**Wydanie południowe**

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190



**Nr. 540. Kraków, środa 27 listopada 1907 r. Rok XV.**

## Z Izby i z Koła.

WIEDEŃ. 26 listopada.

Koalicya wszechniemiecko-rusko-żydowska, — wywołała na ostatniem posiedzeniu Izby wstrętną awanturę przeciwko p. Abrahamowiczowi.. Można różnie zapatrywać się na działalność polityczną nowego ministra, — można uważać go za ultrakonserwatystę, który w demokratycznej ewolucyi społeczeństwa jest już zanadto odosobniony i spóźniony, — ale najpierw, nikt mu nie odmówi wielkiej osob. uczciwości, — politycznego doświadczenia i szczerej chęci służenia ogółowi, — a powtóre wypominanie jemu specyalnie znanych przejść w parlamencie z roku 1897, — jest wielką niesprawiedliwością. Pan Abrahamowicz jako prezydent Izby spełniał tylko uchwały większości, a usunięcie kilku posłów z parlamentu zostało dokonanem w formie może niezręcznej, ale było w danej chwili zupełnie legalnem. Wykluczenie opornych posłów jest praktykowane w najwolniejszych parlamentach świata, angielskim i francuskim, i nikomu nie przychodzi na myśl czynić z tego zarzut prezydentowi, ale sprawcom wtorkowych awantur chodziło nie tyle o p. Abrahamowicza, co o dokuczenie Kołu polskiemu. Socyaliści, wszechniemcy i Rusini skorzystali ze sposobności, aby dać wyraz swej nienawiści do Polaków, i w osobie nowego ministra zelżyć Koło. Nie można jednak powiedzieć, aby z góry przygotowana demonstracya była zbyt udatną. Hałasowali wprawdzie socyaliści, — wszechniemcy Iro i Malik silili się na gwałtowne wykrzykniki, — p. Breiter błaznował roznosząc po Izbie jakieś afisze, — ale poważne stronnictwa przyjęły te burdy z pogardliwem milczeniem. Patrzano na awanturników jak na cyrkowe widowisko obce Izbie i cokolwiek śmieszne....

Dziś rano obradowało Koło polskie nad obecną sytuacyą parlamentarną, stworzoną przez wniosek Diamanta o otwarcie dyskusji nad mianowaniem p. Abrahamowicza przez wniosek prof. Masaryka w sprawie uniwersytetów. Oba wnioski zaskoczyły Izbę niespodziewanie i postawiły kluby parlamentarne, a zwłaszcza Koło polskie w drażliwe położenie. Dyskusja nad mianowaniem przez Koronę ministra jest pierwszym wypadkiem w historji parlamentu, jest ona krytyką bezpośrednich aktów Korony i nie odpowiada godności Izby, której ogromna większość posiada przedstawicieli w radzie Korony. Nie ulegało więc wątpliwości, że żadne poważne stronnictwo nie weźmie udziału w dyskusji nad wnioskiem p. Diamanta, czyli jak urzędownie się mówi, nad prookołem z ostatniego posiedzenia.

Dla Koła jednak sprawa nie została tem samem załatwioną. Koło przewidując napaści ze strony socjalistów, wszechniemców i Rusinów, postanowiło dać wyraz zaufania nowemu ministrowi i zadokumentować przed stronnictwami Izby że p. Abrahamowicz reprezentuje w gabinecie jeden, solidarny klub, bez względu na różnice partyjne. Na posiedzeniu dzisiejszem Koła złożył odnośną deklarccję prezes Głąbiński i prosił ministra, by jak dawniej tak i nadal bronił interesów kraju.

P. Abrahamowicz odpowiedział w tych słowach:

„Mianowany ministrem, któremu poruczono rzecznictwo spraw naszego kraju, uważam za pierwszy i miły obowiązek, podziękować serdecznie panom, za życzliwość koleżeńską, jaką raczyliście stale obdarzać dotychczasową moją działalność polityczną. Z tem podziękowaniem łączę zapewnienie i prośbę; zapewnienie, że takim samym, jak dotąd w służbie publicznej, pozostanę i nadal. Mam tutaj na myśli sumienne spełnienie przyjętego obowiązku, natchnione gorącą miłością dla kraju, niezatartą wdzięcznością do monarchy i dbałością o siłę, dobro i potęgę państwa, którego godłem jest prawo i sprawiedliwość i z niej wypływające uszanowanie praw i tradycji narodowych. Przechodzę do prośby o życzliwy sąd o mojej działalności, o poparcie, które upatrywać będę przedewszystkiem w tem, że koledzy z całą otwartością i szczerością odnósić się do mnie będą".

W dyskusji nad wnioskiem prof. Masaryka przemówi w Kole prezes Głąbiński. Temat dyskusji będzie niezmiernio drażliwy. Mówcy socjalistyczni i liberali wszystkich narodowości będą z pewnością miotać gromy oburzenia na znaną mowę Luegera, o zżydzeniu uniwersytetów, nie zbraknie przytem napaści na katolicyzm, pod pozorem krytyki klerykalizmu.

Dyskusja będzie obracała się około spraw niezmiernie ważnych i zasadniczych. Będzie to starcie dwóch światopoglądów: chrześcijańskiego i bezwyznaniowo-żydowskiego. Ten ostatni wystąpi z całym aparatem frazesów o postępowości, o wolności badania (której nikt nie przeczy) o duchowem przeciwieństwie pomiędzy nauką a wiarą. Wiemy już dobrze, jak pojmują te hasła liberalni politycy.

W dyskusji zamierzają chrześć-społeczni śmiało wystąpić jako zdecydowani obrońcy wychowania w duchu religijnym w szkołach niższych i średnich. Na uniwersytetach niemieckich zażądają właśnie tylko „swobody" i tolerancji dla uczonych katolików i związków katolickich studentów. Obecnie wszechnice niemieckie w Austrji, jak to prasa żydowska twierdzi, jedyne placówki wolności i chluba kultury niemieckiej, są terenem dla wstrętnych hec szowinistycznych i antykatolickich.

Mówca Koła p. Głąbiński zaznaczyć ma według uchwały Koła czas dyskusji nad wnioskiem p. Masaryka, że Koło stoi na stanowisku ustaw zasadniczych, gwarantujących wolność nauki i autonomję uniwersytetów. Koło atoli uważa odnośne przyrzeczenie ministra Marchetta za dostateczne i nie uważa za właściwe zajmować się w Izbie pozaparlamentarnemi enuncjacjami posłów. Ta deklaracja prezesa Koła powinna być jednak uzupełnioną wystąpieniem którego z przedstawicieli katolickich Koła, któryby odparł napaści na religję i Kościół rzucane, czego oficjalnie prezes Koła uczynić nie może ze względu na pewnych drażliwych członków Koła... Podobno ta myśl istnieje.

Dzisiejsze posiedzenie Koła zagaił p. Głąbiński następującemi słowy:

„W smutnej chwili otwieram dziś posiedzenie, w dniu wniesienia przedłożeń antipolskich przez rząd pruski w Sejmie pruskim. Bóg i prawdziwa kultura przezwycięży eksterminacyjne zamachy na życie i rozwój naszej narodowości".

Koło uchwaliło wreszcie wydelegować do komisji ugodowej w miejsce p. Abrahamowicza hr. Dzieduszyckiego i do deputacji kwotowej dra Głąbińskiego.

W końcu Koło załatwiło kilka drobniejszych spraw.

Prace komitetu reformy wyborczej, którego narady tutaj, mają naturalnie charakter prywatny, są już ukończone, ale nie doprowadziły do zupełnych rezultatów. Chodzi jeszcze o drażliwą kwestją podziału mandatów kurji zawodowej, która wywołała znaczną różnicę zapatrywań. Sprawa cała komplikuje się wskutek układów z ludowcami, których wstąpienie do Koła jest już bardzo blizkie.

Podobną kompensatą za wstąpienie ma być kwestja na asekuracyę włościańską, ale w razie wstąpienia trzeba uzyskać zgodę ludowców na reformę wyborczą, a ich żądania w tej mierze są bardzo wygórowane.

## Korespondencya.

Petersburg 24 listopada.

Coś się psuje w państwie duńskiem! Idylla prawicowo-październikowa nie jest tak trwała, jak się początkowo zdawało. Z jednej strony głaskani przez rząd i p. Guczkowa istinno ruscy obrońcy „samodzierżawia" nie chcą ukryć swych czarnosecinowo-rewolucyjnych rogów, a z drugiej październikowcy, poczuwszy swą siłę, nie chcą bezwzględnie ulegać Puryszkiewiczom i t. p. „politykom". Rezultatem tego jest przedewszystkiem rozłam w samej prawicy. Pewnej części prawicy październikowcy zdołali wyperswadować, że skoro „Najjaśniejszy pan raczy uważać (!) Dumę za ciało ustawodawcze, to im jako monarchistom nie wypada (!) występować przeciw woli cara". Ten argument, jak zapewnia z zadowoleniem urzędowa „Rosja" przemówił do przekonania 60 posłów, którzy też tworzą grupę „umiarkowanych monarchistów". Będą to najbliżsi sprzymierzeńcy Październikowców, od których faktycznie nie wiele się różnią. Październikowcy są „konstytucjonalistami" (przynajmniej nominalnie) z pozwolenia rządu, a monarchiści stali się konstytucjonalistami na rozkaz cara! Ta grupa „umiarkowanych monarchistów" opracowała już swój program polityczny. Punkt IX tego programu streszcza

stosunek nowej grupy do „obcoplemieńców". Brzmi on dosłownie, jak następuje:

„Uznając bezcelowy ucisk obcych narodowości na kresach państwa za bezwzględnie szkodliwy, frakcja uważa za rzecz konieczną przyznanie i tym żywiołom samorządu, lecz wyłącznie gospodarczego (!), przyczem interesy rosyjskie, tak miejscowe jak i ogólnopaństwowe, powinny być należycie zagwarantowane".

Z treści tego oświadczenia wynika, że ucisk „celowy i podjęty w obronie „interesów rosyjskich" — „umiarkowani monarchiści" uważają za potrzebny, a przecież wiadomo, że wszyscy działacze rusyfikatorscy, nie wyłączając Hurków, Apuchtinów, Puryszkiewiczów i t. p. uważali swą politykę gwałtu wobec „obcoplemieńców" za celową" i osłaniali ją szumnie frazesem „interesów rosyjskich"!!! To też nie mamy się co łudzić, aby w stosunku z Polakami najbliżsi przyjeciele Październikowców odznaczali się większą tolerancyjnością i poczuciem sprawiedliwości, niż najskrajniejsi przedstawiciele czarnosecinowej prawicy. A tych będzie w Dumie około 50! Oni są tak za jadłymi zwolennikami „samowładztwa", że będą walczyć z wolą... samowładnego cara!

Czyż to nie najwyższa humorystyka! Car chce Dumy ustawodawczej, a oni stawiają swoje veto! Trzeba tylko oczekiwać, że owi zwolennicy samodzierżawia z Puryszkiewiczem na czele ogłoszą niebawem i samego Mikołaja II za „rewolucjonistę", jak ogłosili zresztą już Wittego. Obecnie ogłosili za „wrogów Rosji" i tę grupę „monarchistów" która nie uważała za możliwe zwalczać w „parlamencie" samej zasady parlamentaryzmu, a „Moskiew. Wied." biją na trwogę. Dzisiejsza Duma przestrasza je bardziej jeszcze aniżeli w swoim czasie działalność dwóch „lewych". Przyszłość najbliższa przedstawia im się w barwach bardzo ponurych.

„Przyznać trzeba,—piszą—że Stołypin odniósł świetne i najzupełniejsze zwycięstwo na drodze urzeczywistnienia zasad konstytucyjnych manifestu październikowego.(?) Prezesowi ministrów udało się z niczego, z nieistniejącego jeszcze przed rokiem stronnictwa nudy utworzyć wybitne przedstawicielstwo i to właśnie stronnictwo wpędzić do Dumy z dwoma skrzydłami, jeżeli przyjmiemy, że jest ono wogóle zdolne do jakiego polotu. Związek 30 października zapuści korzenie w Dumie, przyciągnie do siebie trochę z prawicy i trochę z lewicy i wytworzy silne centrum, na którem oprzeć się będzie mógł rząd i odpocząć po trudach panowania.

„My z prawicy, — biadają dalej „Mosk. Wied." — którzy wytrwale i niezmiennie trzymamy się przyjętych zasad, rozejrzeć się musimy uważnie i przyznać, że i sprawie naszej i związkowi naszemu grozi niebezpieczeństwo. Konstytucja tym razem nie na żarty wtłaczana jest umiejętną i silną dłonią. Nastaje najpoważniejszy okres pracy dla prawicy. W Dumie wielu z naszych przychyli się silnie na lewo: jest to rzecz nieuchronna. Czeka nas walka nietylko z polityką umiarkowanych, ale i z samym Stołypinem, którego wytrwałość i uczciwość uznać musimy. Trzeba się decydować. Stołypin zajął już połowę pozycji i wpajany w życie rosyjskie parlament puści korzenie. Liczyć się należy i z dniem dzisiejszym umieć patrzeć w przyszłość. Nowa Duma gotowa jest przyjąć zasadę ustawodawczą przedstawicielstwa, a prawica właśnie jej w tem do pomoże!"

Tak ubolewa urzędowy organ „Związku narodu rosyjskiego", a być może, że w przyszłości będzie miał do tego jeszcze więcej powodów. I w trzeciej Dumie mogą zajść różne niespodzianki. Na prawicy siedzi dotychczas wielu włościan, słuchają oni pilnie mów, i choć znajdują się dotychczas pod komendą istinno ruskich wodzów, ujawniają swoje własne poglądy i zapatrywania. Podczas wczorajszych obrad nad mianowaniem komisyi, włościanscy posłowie najgoręcej oklaskiwali mowców z opozycji. Był to fakt, na który z niepokojem zwracali uwagą prowydorzy prawicowi. Jest więc możliwe, że w składzie Dumy zajdą jeszcze ważne zmiany. Tymczasem trzeba jednak stwierdzić, że panami położenia są Październikowcy, którzy licząc obecnie do 170 posłów wraz z grupą „umiarkowanych monarchistów" stanowią absolutną większość i jak dotychczas przeprowadzają swoje wnioski zarówno wbrew lewicy, jak wbrew prawicy. Do utracenia lewicy dopomaga im prawica i naodwrót...

Co będzie dalej zobaczymy... Na zakończenie warto zanotować śmieszny epizod z najgłośniejszym filarem skrajnej prawicy Puryszkiewiczem. W tych dniach inny filar związku narodu rosyjskiego Eulogjusza zwołał specjalną naradę popów. Na to zebranie zjawił się niespodzianie i Puryszkiewicz. Gdy ktoś z obecnych zwrócił uwagę, że w zebraniu duchownych uczestniczy osoba świecka, Puryszkiewicz z całą powagą oświadczył, że jest wnukiem protojereja i że wobec tego ma prawo uczestniczyć w zebraniu duchownych! Oświadczenie to popi przyjęli grzmotem oklasków!.. syn protojereja radził zatem z popami nad zbawieniem Rosji i uratowaniem prawosławia.

## Z VI katolickiego powszechnego Wiecu w Wiedniu.

### II. Prasa.

Zasadniczym punktem obrad austrjackiego powszechnego Wiecu katolickiego była prasa. Naczelny redaktor dwóch bardzo dobrze redagowanych dzienników w Gracu, Ks. Dr. Karol Szwechler, omawiając znaczenie prasy, jako znakomitego czynnika w rozwoju życia społecznego i katolickiej działalności, podniósł, że społeczeństwo katolickie powinno przychodzić redakcjom dzienników katolickich z jaknajwiększą pomocą. Nie tylko w tym celu, aby podnieść ich stanowisko społeczne, ale także aby materjalnie wesprzeć ich usiłowania. Nie należy, zdaniem mówcy, redaktora pisma katolickiego stawiać w tem położeniu, aby wytężając wszystkie swe siły dla sprawy kościoła i zdrowego postępu, miał się oglądać za chlebem codziennym. Potrzeba go otoczyć wyborowym personalem w tej liczbie, aby wszyscy współpracownicy mogli się swobodnie dalej kształcić, czy to prywatnie czy w osobnych kursach, a równocześnie brać żywy udział w organizacji katolickich dziennikarzy.

Dalej dał wyraz nadziei, że danem będzie z pomocą Biura prasowego, a także znakomicie zorganizowanego Stowarzyszenia im. Piusa, utworzyć szkołę katolickich dziennikarzy, któraby zdołała wychować wyborowy poczet katolickich szermierzy na polu katolickiej prasy.

---

KALMAN MIKSZATH

## Półsyn.

(z węgierskiego)

Obserwowała dzieci w dzień i w nosy, śledziła ich usposobienia, odszukiwała w ich przyzwyczajeniach swoich własnych, stawiała to jednego, to drugiego przed zwierciadłem i porównywała ich rysy ze swoimi. Czasami odkrywała jakąś linję, poruszenie lub wyraz oczu i wtedy dreszcz ją przechodził: „Ten jest mój".

Nieszczęście było tylko, że te podobieństwa widziała raz u tego, drugi raz u tamtego.

Serce matczyne, owo magnetyczne, czujące, o którem poeci tyle śpiewali, nic jej nie powiedziało.

Naturalnie, że nic. Boć tylko bardowie zrobili z tego w ciągu tysiąca lat taką wielką historję. Dziś przeżyło się to już zupełnie.

Tymczasem dzieciaki rosły i uczyły się pilnie, a obaj byli dzielnymi i przyjemnymi chłopcami. Teraz już i oni wiedzieli, że ich matka jest dla jednego z nich macochą, ale każdy myślał, iż właśnie on jest prawdziwym jej synem. To nie psuło im zresztą humoru.

Pewnego dnia zachorował Gäthi, a jego żona postanowiła to zaraz wyzyskać; skoro ciało chore, wtedy dusza zmięknie. Łasiła się przeto jak kot około męża.

— Wskaż mi mojego syna... miej litość! Przysięgam ci na Boga żywego i na pamięć matki mojej, że tylko ja o tem będę wiedziała. Mój pasierb nigdy! Chcę i będę obu kochać jednakowo!..

— Dobrze, moja drogo skoro przysięgłaś.. (W tej chwili wszedł do pokoju Pali).

— To jest twój syn! — szepnął chory.

Porwała się z miejsca, przyskoczyła do zdziwionego chłopca, ściskała go, całowała, wzięła jego główkę między dłonie i gładziła wzruszona jedwabiste włosy dziecka.

W południe Pali dostał już ładniejsze jabłko, a przy podwieczorku nóż wbił się głębiej w lukrowaną babkę, gdy dla niego miała ukroić jej kawałek.

Około wieczora rozbiło się okno w oranżerji, gdzie się bawili chłopcy piłką. Dzieci powiadały, że samo, ale matce przyszło do głowy, że musi to być sprawka Laczika, chociaż w rzeczywistości zrobił to Pali.

Tak działo się codziennie, aż Gäthi zauważył to wreszcie.

— Oj! oj! żoneczko!

— Co sobie życzysz, Lörinc?

— Śmiać mi się chce z ciebie, moje złotko! Poruszyłem tylko jedną sprężynę w twojem sercu, a już wyłazi z ciebie macocha. Otóż muszę ci powiedzieć, że próba się nie udała.

— Jaka próba?

— Z dziećmi. Postanowiłem bowiem wskazać ci, jako syna tego, który pierwszy wejdzie do pokoju.

— Potwór! — jęknęła zrozpaczona kobieta. Więc oszukałeś mnie?

— Być może. Zresztą to ty mnie oszukałaś; mówiłaś mi, że obu ich będziesz kochała jednakowo, a tymczasem przekonałem się, iż jednemu dzieje się lepiej, niż drugiemu. Jednem słowem postępujesz źle.

Barbara upadła na sofę. Była przygnębiona. Od tego czasu nigdy już nie poważyła się pytać męża. I tak nie pomogłoby jej to nic, a nic.

Pogodziła się z losem i oczekiwała dnia, w którym chłopcy skończą dwudziesty rok życia; wtedy ciekawość jej będzie zaspokojona, dowie się prawdy.

Dzień ten się zbliżał. Gdy liście na lipach poczynały opadać, odwożono chłopaków do miejskiej szkoły, a skoro gałęzie tych samych lip pokryły się kwieciem, przywożono ich z powrotem do domu. Trwało to sporo lat.

Raz nadszedł jednak taki rok, w którym lipy na darmo kwitły — chłopcy nie wrócili. Z ławek szkolnych poszli tam, gdzie zakraśniały nagle czerwone, krwawe róże.

Ich profesor przyszedł pewnego dnia do szkoły, tak jak zawsze, tylko z niezwykle uroczystą miną, a za nim wszedł pedel, który zazwyczaj nosił mu książki. Tym razem dźwigał jednakże pęk karabinów.

— Dzieci — rzekł szanowny profesor, wstąpiwszy na katedrę — złóżcie książki, bo w nich są same głupstwa. Przeżywamy ciężkie dni. Pokażcie, który z was zdoła unieść karabin?

W ciężkich czasach karabin jest lekki. Każdy wziął go na ramię z łatwością.

Cała klasa wyruszyła; naturalnie dzieci Gäthiego także. Profesor stanął na czele oddziału.

Na wojnie padł jeden. Do starej chaty wrócił tylko Laczi. Nikogo nie dziwiło, że ktoś tam padł wśród boju; nie zwracano na to uwagi. Cudem wydawało się, jeżeli kto ocalał — i ten wstydził się niejako i usprawiedliwiał przed każdym.

W domu cieszono się pozostałym przy życiu bahaterem; przynajmniej on osłodzi stare lata rodzicom. Matka uspokoiła się wkrótce. Gdyby ten był jej synem!.. Ale, jeżeli nie jest?..

Gäthi i teraz nie zdradził tajemnicy, chociaż to był dwudziesty rok od urodzenia chłop-

Mówca liczy że młodzież katolicka naszych Uniwersytetów mogłaby w tej sprawie oddać znaczne usługi, poświęcając się choćby jeden rok dla sprawy prasy, przyczem sama zyskiwałaby na wszechstronnem wykształceniu, jakie się łączy z publicystyczną pracą.

Następnie, wśród nieuniknących oklasków, wstąpił na trybunę O. Wiktor Kolb T. J. aby rozwinąć dotychczasową działalność i przyszłe zadania t. zw. Pius-Vereinu. Zaznaczył, że dobra prasa jest najlepszym czynnikiem w działalności społecznej. Ze popieranie tejże prasy jest nietylko rzeczą pożyteczną ale konieczną, a ten ktoby się od tego poparcia uchylał, zasługuje na bezwarunkowe potępienie.

W tej walce jaką toczy obóz katolicki z żydowsko-masońską i liberalną prasą każdy brać udział powinien, aby doprowadzić do zwycięstwa.

Setkom żydowskich i masońskich pism, które pasą się groszem chrześcijańskich abonentów i czytelników, należy przeciwstawić szereg znakomitych katolickich dzienników i przelać te miljony, które dziś płyną do kieszeni żydowskich redaktorów, na korzyść dobrej sprawy.

Nie żądamy świeżych ofiar, ale pragniemy aby to co dajemy żydom, nam przypadło w udziale. Raz już należy z chrześcijańskich domów wyrugować popularne dziś pisma w rodzaju „Neue freie Presse" „Zeit" i t. p. a zastąpić je naszemi.

Stowarzyszenie im. Piusa jest stowarzyszeniem bojowem, celem wyrugowania wszechświatowej potęgi Alliance Israelite, która postawiła sobie za zadanie na religijno-moralnej i materjalnej ruinie chrześcijaństwa postawić nowy Syon.

Alliance Israelite chce wyrugować religijną podstawę wśród ludów, w tem słusznem rozumieniu, że bez tejże podstawy żaden naród się nie ostoi. Ich prasa chce wyrugować wpływ kościoła z życia publicznego, natomiast umocnić i utrwalić żydowskie wpływy. Naukę Chrystusa poczytuje za błąd i głupstwa a naukę Talmudu za nietykalną świętość.

Ich prawa mają być nietykalne, natomiast prawa „klechów" mają być zmienione. Ich święta i szkoły mają publicznie szanować, nato miast żądają w Niedzielę i święta pracy chrześcijańskich robotników. Oni obstają przy nauce religji Mojżesza w szkołach a żądają eliminowania chrześcijańskiej nauki. Małżeństwo święcą wedle rytualnych obrzędów, a nastają na katolickie. Mają tysiączne swoje zwyczaje pogrzebowe a zwłoki chrześcijan palić każą.

Chałat żydowski i pejsy mają w nich stałych obrońców, sutanna księża kole ich w oczy.

To też łączy się zawsze Alliance Israelite z każdym przeciwnikiem kościoła i broni odpadłych kapłanów. Łączy się z socjalistami i każdemu z naszych wrogów podaje rękę.

Drugim punktem wytycznym złej prasy jest podkopanie dobrych obyczajów w społeczeństwie. Moralność klasztorną kładą w podejrzenie a milczeniem pomijają tysiączne domy rozpusty, które utrzymują. Niemoralnym mienią być Sakrament Pokuty a sami w tysiącznych egzemplarzach ulotnych broszur i feljetonów głoszą najsprośniejszą rozpustę.

Bronią nagiej sztuki, nie dla sztuki ale dla ruiny obyczajów. Bronią rozwodów, popierają handel dziewcząt, rozpowszechniają wstrętne fotografie i ogłaszają brudne anonsy. Jak naszą moralność traktują niech świadczy fakt. W Nowym Jorku wstrętny utwór dramatyczny napisany przez żydowskiego „poetę" Szaloma Asza pod tytułem „der Gott der Rache" upadł z kretesem dla swoich brudów, mimo, że wiedeńska żydowska prasa wysoce się nim rozkoszowała. Pierwszy Dyrektor żydowskiego nowojorskiego teatru Adler, odmówił tej „sztuce" przyjęcia na scenę, wywodząc w nowojorskim „Judiszer Tageblatt", że on sam, jako ojciec rodziny bezwarunkowo nie może takich rzeczy przedstawiać na scenie, jakie zamieścił w swej sztuce p. Asz, gdyż w obec własnej rodziny nie mógłby się pokazać z otwartem czołem. Na co mu Asz oświadczył, że istotnie dla żydowskiego teatru nie jest utwór jego odpowiednim, ale dla chrześcijan będzie dobrym. Za takich nas mają. Tak dalece dajemy się żydom powodować.

Trzecim wreszcie punktem wytycznym w programie Alliance Israelite i ich prasy jest materjalna ruina chrześcijan. Giełda, a właściwie żydzi, przez nieuczciwe spekulacje zyskują miljony, a innych przywodzą do nędzy. Oni oszczędzają miljonerów a na biedaków składają ciężary. Giełdy zbożowe, Kartele i Ringi przyprawiają nas o nędzę, a bogacą giełdowych spekulantów. Ceny artykułów pierwszych potrzeb życia idą w górę razem z bogactwami giełdziazy. Te spekulacje dotykają często także ubogich żydów. A tymczasem potężna żydowska prasa stoi całkowicie na usługach kapitalizmu.

## Adres Dumy do cara.

Komisja 18, wybrana do zredagowania adresu Dumy do cara, ukończyła już swe prace. Za materjał do dyskusji obrano trzy projekty: 1) prawicy, 2) układu p. Plewaki i 3) układu hr. Uwarowa, uchodzący za projekt październikowców. Dwa pierwsze po krótkiej dyskusyi odrzucono, trzeci zaś przyjęto za kanwę do dyskusyi.

Projekt hr. Uwarowa iest następujący:

„Najmiłościwszy Monarcho!

„Waszej Cesarskiej Mości podobało się powitać nas, członków Dumy państwowej trzeciej kadencji i wezwać dla przyszłych naszych prac błogosławieństwa Najwyższego.

„Pragniemy osobiście wyrazić Waszej Cesarskiej Mości uczucie oddania wobec Najwyższego Wodza ziemi rosyjskiej i wdzięczności za nadane Rosji prawa reprezentacji ludowej, ugruntowane na mocy praw zasadniczych cesarstwa.

„Wierzaj nam, Monarcho!

„Dołożymy wszystkich sił, całej wiedzy i doświadczenia naszego, aby wzmocnić odnowioną przez manifest 30-go października i wolę Monarszą organizację państwa, uspokoić ojczyznę, ugruntować w niej porządek legalny, rozwinąć oświatę publiczną, podnieść ogólny dobrobyt, utrwalić wielkość i moc nierozdzielnej Rosji, a tem odpowiedzieć zaufaniu Waszej Cesarskiej Mości".

Po wszczętej dyskusji zaczynają się poprawki. Prawica proponuje trzykrotne wstawienie do adresu słowa: „Samowładny". Przemają niemal wszyscy członkowie komisyi. Poprawki odrzucono 11 głosami przeciw 6.

Frakcja kadetów ze swej strony wnosi poprawkę, aby w ustępie, gdzie mowa o „odnowionej organizacji" użyć słowa „konstytucyjna organizacja". Poprawkę odrzucają październikowcy razem z prawicą.

Kadeci wnoszą drugą poprawkę, proponując przy słowach „odpowiedzieć zaufaniu" dodać w końcu i „ludu, który nas wybrał". Poprawka zostaje przyjęta przeciw prawicy.

Koło polskie wnosi poprawkę, sformułowa-

---

ców, aż wreszcie pewnego dnia, gdy żona zajęta haftowaniem jakiegoś dywana, siedziała pogrążona w cichej zadumie, wszedł do jej pokoju z miną wielce poważną.

— Barbaro, — rzekł, dzisiejszy dzień jest dla nas bardzo ważny.

— Cóż to za dzień?

— Dwudziesta rocznica naszego drugiego syna.

Pani Gâthi drgnęła. Na jej twarz wystąpiły silne rumieńce, które jednak wkrótce znikły zupełnie.

— A co chcesz? — zapytała bezdźwięcznym głosem.

Göthi wyjął z kieszeni pakiet z dokumentami.

— Chcę wypełnić dane ci przyrzeczenie. Teraz dowiesz się który jest twoim synem.

Ona zerwała się nagle i położyła mu rękę na ustach.

— Cicho! — zawołała. Ani słowa! nie chcę tego wiedzieć nigdy, przenigdy.

Potarła ręką czoło.

— Tak przynajmniej połowa chłopca jest moją!...

— Masz słuszność — rzekł Gäthi i wrzucił dokumenty w ogień, tlejący na kominku, a jasny płomień oświetlił bladą twarz matki, otaczając jej głowę niby promienistą aureolą...

— Tak! — szepnęła. Niema już na świecie żadnego dowodu. Teraz ty jeden znasz tylko tajemnicę....

## Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy).

Prokurator wykazał jasno, jak na dłoni, że charakter tak nieskończenie słaby jak Dymitra, nie byłby w stanie oprzeć się pokusie, mając przy sobie tak znaczną kwotę i naruszyłby ją przy pierwszej sposobności, dla pozyskania względów nowej kochanki. „Gdyby nawet w istocie zaszył był te pieniądze we woreczku, to niezawodnie wyprułby wkrótce najpierw jedną setkę, potem drugą i tak dalej, aż do ostatniej, pocieszając się wciąż myślą, że wyda tylko tę jedną, a resztę odniesie, nie będzie zatem złodziejem!„ Tak by postąpił prawdziwy Karamazow. Dalej wspominając o lekarskiej ekspertydzie, Hipolit Kiryłowicz twierdził zgodnie ze zdaniem najmłodszego z lekarzy, że oskarżony miał umysł zupełnie normalny. „Ależ oczywiście panowie niema tu mowy o żadnej chorobie prócz zazdrości, spowodowanej namiętnością. Oskarżony sam opowiadał, że udał się po raz pierwszy do Agrafii Aleksandrównej, po to tylko, aby ją zbić. Zamiast tego jednak pozostał u jej stóp, oczarowany i rozkochany. Fatalność chciała, że tych samych uczuć doznał jednocześnie Fedor Pawłowicz. Starzec ten dla którego pieniądz był zawsze bóstwem, użył natychmiast złota, jako środka prowadzącego do celu, i przyrzekł swojej wybranej trzy tysiące." Tu prokurator przeszedł do charakterystyki Gruszy, opierając się pod tym względem głównie na objaśnieniach Rakitina. „Utalentowany młodzieniec, związany stosunkami znajomości z ludźmi wplątanymi w ten dramat, użył go za temat do rozprawy, w której wyraża się w ten sposób, o kobiecie, która wzbudziła taką namiętność, w obwinionym. „Rozczarowana w zaraniu życia opuszczona i zdradzona przez człowieka, którego kochała pierwszem uczuciem, zagłuszyła w sobie lepsze porywy serca. Charakter jej zgorzkniał, stała się chciwą i interesowna, a nagromadziwszy w sobie całe zapasy gniewu i pogardy względem społeczności, nauczyła się szydzić z ludzi i igrać z miłością. Wobec tego bawiła ją rywalizacya syna z ojcem i rozmyślnie podsycała w nich zazdrość. Cóż więc dziwnego, że młody i zakochany w niej Karamazow, odchodził prawie od zmysłów, i szalał z zazdrości". W ten sposób powstała w nim myśl ojcobójstwa, a trzy tysiące które uważał za należne sobie, stały się jego manią. To całe postępowanie oskarżonego, jest niezmiernie charakterystyczne czysto rosyjskie. Chodzi po restauracyach krzyczy i zwierza się obcym ludziom z uczuć swych i zamiarów. To czysto po naszemu. Lubimy udzielać się i potrzebujemy, żeby nas natychmiast obdarzano sympatyą, jeżeli zaś nie spotyka nas spodziewane współczucie, zaczynamy robić awantury, przewracamy do góry nogami wszystko dokoła siebie i szukamy zwady (tu opisał scenę wyrzucenia z restauracyi Śniegirowa) Mimo to wszystko mó-

ną przez Milukowa. Chodzi o wstawienie po słowach: „wielkość i moc nierozdzielnej Rosyi" — zdania: „zaspokoiwszy słuszne pragnienia zamieszkujących ją narodowości". Poprawkę odrzucają październikowcy i prawica. Za poprawką głosują kadeci razem z Kołem polskiem i muzułmanami. Inne jeszcze drobne poprawki odrzucono.

Po ukończeniu dyskusji prawica oświadczyła, że nie jest upoważniona do wyrzeczenia się słowa „samowładny" i że wobec tego frakcja wniesie do Dumy swój własny projekt. Duma więc będzie miała do wyboru dwa adresy: opracowany przez komisję i prawicy. Przejdzie jednak niewtpliwie pierwszy, gdyż jest on tak „umiarkowany", że mogą się pod nim podpisać nie tylko październikowcy, ale i prawica z wyjątkiem naturalnie rewolucyjnych czarnosotieńców w Rodzaju Puryszkiewicza i Eulogjusza...

Jaka jest różnica pomiędzy III Dumą a poprzedniemi, świadczy wymownie zacytowany powyżej projekt adresu, jeśli go się porówna z adresem do cara, uchwalonym przez I Dumę. Wtedy przedstawiciele narodu wystąpili z żądaniami i z szerokim programem dalszych niezbędnych reform, obecnie boją się nawet wspomnieć o iem, co w swoim czasie przyrzekały manifesty cesarskie.

## Wiec urzędników pocztowych

odbył się w niedzielę dn. 24 bm. w klubie pocztowców przy ul. Lubicz l. 5. Wzięło w nim udział kilkaset urzędników i urzędniczek, dyrektor urzędu pocztowego w Krakowie, p. Biliński, poseł do parlamentu p. Zieleniewski. Przewodniczył prezes „Grupy krakowskiej austrjackiego związku urzędników pocztowych" p. A. Heinrich; sekretarzował p. S. Dąbrowski, oficjał pocztowy. P. Heinrich zagaił obrady przemówieniem, w którem przedstawił najważniejsze postulaty urzędników pocztowych, dla urzecznwistnienia których urzędnicy pocztowi łączą się w związki i co roku organizują wiece w 40 miastach Austrji i zaznaczył, że obecne stosunki urzęd. pocztowych niegodne są kultury XX wieku; następnie powitał posła Zieleniewskiego, p. Bilińskiego, przedstawicieli prasy, oraz wszystkich licznie zgromadzonych uczestników wiecu, poczem udzielił głosu p. H. Kopytkiewiczowi, asystentowi pocztowemu. P. K. odczytał swój referat o stosunkach awansowych urzędników pocztowych; zaznaczył w nim słuszność skromnych, wobec drożyzny mieszkań i środków żywności, żądań urzędników pocztowych, które bynajmniej nie zostały zaspokojone ani rzekomą regulacją płac z r. 1898, ani reorganizacją poczty w r. 1902, która zaznaczyła się tylko zwinięciem 2000 posad X i XI rangi i stworzeniem stanu pomocników, którzy mają zatańsze pieniądze zastępować urzędników pocztowych. W końcu referent napiętnowawszy system protekcyjny przy awansie, wezwał wszystkich do solidarnej i wytrwałej pracy dla usunięcia tych stosunków i pp. posłów do poparcia tej pracy.

Następny referent p. S. Stoch wymienił najważniejsze postulaty urzędnikew pocztowych, mianowicie:

1) ustalenie warunków przyjęcia do służby państwowej, 2) zniesienie rewersów susten tacyjnych i podniesienie adjutów do 1.200 koron; 3) automatyczny ściśle według lat służby unormowany awans; 4) jawna kwalifikacja z prawem sprzeciwu; 5) maksymalny czas pracy dziennej (5 godzin); 6) prawo do urlopu według lat: 7) odpoczynek niedzielny i świąteczny; 8) uregulowanie postępowania dyscyplinarnego; 9) wykluczenie kar dyscyplinarnych, czasowo nieograniczonych lub ukrócających pobory; 10) ustalenie rozwiązania stosunku służbowego; 11) utworzenie personalnych komisyj, złożonej w połowie z urzędników dla regulowania stosunków personalnych; 12) unormowanie wysokości wynagrodzenia i odpowiedzialności prawnoprywatnej wobec państwa; 13) uregulowanie pensyj i zaopatrzeń i 14) ustanowienie prawa do poboru pensyj także w razie uwolnienia ze służby.

Następnie przewodniczący odczytał rezolucję p. Dąbrowskiego, treści następującej:

„Zgromadzeni równocześnio w 35 miastach państwa urzędnicy ruchu pocztowego, nie znajdując w ramach swoich dochodów pokrycia na opędzanie konieczych potrzeb życia —spoglądają z największą obawą na wzrastającą z dnia na dzień drożyznę artykułów codziennego zapotrzebowania. Zwracają się tędy urzędnicy pocztowego ruchu z głośnym apelem do wys. ministerstwa handlu, jak również do parlamentu o rozstrzygające załatwienie zaległych od lat dziesiątek stosunków awansowych, uważając trwanie nadal obecnego stanu nietylko jako upokarzające poniżenie stanu wobec innych kategoryj, lecz także jako główny pewód dalszego sproletaryzowania całych szeregów pilnych i odpowiedzialnych pracowników. Państwowi urzędnicy ruchu pocztowego upatrują możliwość zmiany nieuzasadnionych tych stosunków jedynie tylko w zaprowodzeniu ścisłego, a ustawą zagwarantowanego czasu służby w poszczególnych rangach, a mianowicie najdłużej w randze praktykanta 2 lata, w randze XI 6 lat, w X 7 lat, w IX 7 lat.

„Zastrzegają się atoli państwowi urzędnicy ruchu pocztowego i to z całym naciskiem przeciwko jakiemukolwiek uszczuplaniu ilości posad w obrębie własnegn statusu, żądając stanowczo bezwarunkowego obsadzenia posad kierujących ruchem pocztowym, urzędnikami manipulacyjnymi.

„Ze względu zaś na zachodzącą konieczność załatwienia powyżej przytoczonych spraw natury materyalnej równocześnie z uregulowaniem stosunków prawnych, — pocztowi urzędnicy powtarzają z całym naciskiem, że natenczas w takim tylko razie będą w stanie nadal spełniać nienagannie coraz to trudniejsze warunki służbowe jeżeli obok ścisłego określenia ich obowiązków i praw — także postępowanie dyscyplinarne unormowane będzie według nowoczesnych wymagań. Żądają tedy urzędnicy pocztowego ruchu wydania pragmatyki służbowej na wzór postanowień zasadniczych, wypracowanych w centralnym związku stowarzyszeń urzędników państwowych, a przez referenta przytoczonych".

Rezolucję tą zgromadzenie przyjęło jednogłośnie, poczem zabrał głos p. poseł Zieleniewski. W przemówieniu swem zapewnił on, że słuszne żądania urzędników pocztowych zarówno co do zmiany stosunków awansowych, jak i co do pragmatyki służbowej znajdą poparcie demokratycznego Koła polskiego i uwzględnienie obecnego parlamentu ludowego; posłowie tem łatwiej będą mogli zdobyć na rządzie ustępstwa dla urzędników, jeżeli będą mieli oparcie o rzesze urzędnicze, zorganizowane w związki i stowarzyszenia, których wytrwała i solidarna praca nie może minąć bez skutku. Wreszcie zaznaczył, że wszystkie demokratyczne stronnictwa w Radzie państwa prowadzą energiczną i wytrwałą akcję dla usunięcia drożyzny, która tak się daje we znaki całej ludności; akcja ta napewno znajdzie uznanie i poparcie całej demokratycznej części społeczeństwa. (Oklaski).

Następnie przemawiali w dyskusji p.p. Skąpski, imieniem urzędników sądowych S. Kulczycki, którego rezolucję w sprawie nierozpisywania konkursów na opróżnione posady zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, p. H. Munnich, N. Miżer i M. Watarszczak, poczem przewodniczący o godz. 6-tej ogłosił zamknięcie wiecu.

# KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 27 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Walerjana i Maksyma biskupa wyznawców; we czwartek Mansweta i Grzegorza III. papieża.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 13, zachód przypada o godzinie 3 minut 43, długość dnia godzin 8 minut 30.

— **Nabożeństwa.** W kościele OO. Dominikanów w piątek dnia 29 b. m., o godz. 10-tej rano, Nabożeństwo pamiątkowe 77-ej rocznicy powstania 1830 r.

W kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) rozpoczyna się w piątek Nowenna 9-odniowa ku czci Najśw. Marji Panny Niepokal. Poczęcia; Nowenna ta odprawia się także w kościołach Bożego Ciała i u OO. Bernardynów.

— **Z teatru miejskiego.** W sztuce p. Zapolskiej p. t. „Ich czworo" grają pp.: Ordon-Sosnowska, Modzelewska, Janiczówna, Broniczowa; pp.: Kosiński, Stanisławski, Miarczyński.

Komedję poprzedza prolog, kończy zaś epilog; wypowie je p. Józ. Węgrzyn.

W piątek dn. 29 listopada, jako w 77-ą rocznicę wybuchu powstania listopadowego, danym będzie „Kordjan" Słowackiego.

— **Na sznurek dla hr. Dzieduszyckiego.** Pod takiem godłem ogłasza „Naprzód" jakąś składkę na fundusz wyborczy dla p. Dzieduszyckiego. Istotnie! dowcip subtelny i przyzwoity... Należałoby jednak przypomnieć socjalistycznemu organowi, z n a n e francuskie przysłowie, że nie należy mówić o sznurku w mieszkaniu powieszonego.

— **Jubileusz księgarni Gebethnera i Wolffa.** Zasłużona w naszym ruchu wydawniczym firma księgarska Gebethner i Wolf obchodziła w ubiegłą niedzielę jubileusz 50-letniego istnienia. W nowej księgarni przy ul. Nowosienej w Warszawie, zgromadzili się wszyscy jej współpracownicy w liczbie 58, właściciele obecni firmy p. Robert Wolf, Jan Gebethner i dr. Józef Wolf oraz liczne grono osób ze świata literackiego i dziennikarskiego. Z Krakowa

---

wił dalej Hipolit Kiryłowicz, pomimo faktu morderstwa, nie przypuszczałem, aby czynu tego dokonał podsądny, całkiem rozmyślnie, z zamiarem z góry powziętym, ale list, który nam odczytała pani Werchowcew, usuwa i pod tym względem wszelkie wątpliwości. Słyszeliście go panowie, widzicie więc sami jak dalece wszystko było obmyślane — „Zabiję skoro tylko Iwan odjedzie" ,pisze wyraźnie. — A zabić chce dla zdobycia trzech tysięcy, które uważa za swoją własność, a które przez dziwną ironię losu, posłużyć mają starcowi, do przekupienia jego ukochanej. Trudno się prawie dziwić, że fakt ten wyprowadza go z równowagi.

Przyznaję mówił dalej prokurator, że oskarżony długo próbował uniknąć ostateczności i starał się dostać owe trzy tysiące z innego źródła. Zwrócił się np. do czcigodnej powszechnie tu poważanej pani Chachłakow, która udzieliła mu najrozsądniejszej w świecie rady, aby porzucił cały ten bezrząd i udał się na Sybir do kopalni złota. Wiemy jak rozdrażniony szaleniec przyjął tę zbawienną wskazówkę i jak prosto ztamtąd pobiegł do mieszkania Agrafii Aleksandrównej, gdzie zastraszona służąca, zataiła przed nim prawdę. Gdyby mu była powiedziała otwarcie, że pani jej pojechała do pierwszego swego kochanka, prawdopodobnie nie byłoby morderstwa — wobec jednak podejrzenia, że pani ta znajduje się u jego ojca, nieszczęsny chwyta pierwszy lepszy przedmiot, jaki mu pod rzkę wpadł (w tym wypadku był to mosiężny tłuczek) i leci mścić się." Tu prokurator zaczął długo i uczenie dowodzić, że tłuczek mógł być morderczem narzędziem i że był nim w istocie, czego już śledztwo dowiodło. „Tak więc, panowie, widzimy go w ojcowskim ogrodzie pod oknem. Noc i cisza, obaj słudzy chorzy — zatem wolne pole działania."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przybył na obchód jubileuszowy właściciel drukarni, p. Wacław Anczyc i zarządzający filią krakowską p. Kołłupajło. Po licznych przemówieniach, wręczono właścicielom firmy pamiątkowe dary, a p. Robert Wolf dziękując za życzenia, złożył czek na 3000 rubli jako dar jubileuszowy firmy na fundusz pomocników księgarskich.

— **Z Kółka kontuszowego.** komunikują nam: W ubiegłą niedzielę t. j. dnia, 24 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Polskiego Kółka Kontuszowego w sali „Przyjaźni“. Wynik wyborów był następujący: Naczelnikiem pozostał hr. Eustachy Potocki. Zastępcą Władysław Pękalski obywatel. Delegatem mianowany został pan Juliusz Jaksa Bobowski. Sekretarzem p. Franciszek Rotter urzędnik Tow. ub. od ognia. Chorążym pozostał p. Władysław Krzyżanowski rękodzielnik. Członkami rady pozostali: Władysław Krzyżanowski rękodzielnik, Dr. Mieczysław Nartowski lekarz, Lucjan Lipiński notarjusz, Wincenty Kramarczyk obywatel, Juljan Ryś artysta malarz, Franciszek Rotter urzędnik Tow. ubezp. Zastępcami: Wład. Herold em. Radca, Piotr Radosz, Piotr Zaczyński krawiec.

Na posiedzeniu uchwalono między innymi, aby włościanie chcący należeć do Towarzyst. opłacili tylko po 20 hal. miesięcznie. Nadto poleciło Walne Zebranie wyrazić na piśmie podziękowanie p. Naczelnikowi gminy Bronowice Cepuchowi, członkowi honorowemu, za gorliwą pracę dla rozwoju Towarzystwa.

— **Z kursów społecznych.** Związek niewiast katolickich, staraniem którego odbywają się obecnie w Krakowie kursa społeczne, komunikuje nam, że zapowiedziany na środę, 27 b. m., wykład dr. Fr. Stefczyka o spółkach rolniczych odbędzie się w piatek d. 29 b. m. od 4 do 6 w. W środę, 27 b. m. wykładu nie będzie, w czwartek zaś 28 b. m. dr. Walerjan Klecki wygłosi referat „ o kobiecem gospodarstwie wiejskiem“.

**Walka z drożyzną i hodowla królików.**

Wzrastająca do niebywałych rozmiarów drożyzna materjałów do życia niezbędnych, a zwłaszcza mięsa, — powinna dać podnietę do wydatniejszego niż dotąd przeciwdziałania. Naj lepszym środkiem do walki z drożyzną byłoby wyszukanie takich artykułów żywności, któreby mięso wołowe i wieprzowe zastąpić mogły, To też coraz aktualniejszą staje się kwestja racjonalnej hodowli drobiu, gołębi i królików. Tem chętniej też zamieszczamy poniżej uwagi nadesłane nam w tej sprawie ze strony fachowej.

— „Ktokolwiek się przypatrzył hodowli albo też w niej pracował ze zrozumieniem rzeczy, przyszedł do przekonania że hodowanie odpowiednich stosunkom miejscowym egzemplarzy tych zwierząt domowych wymaga tylko trochę pracy bez wydatków, a nawet w wielu wypadkach tylko wskazówek. Nawiasem wspomnimy, że są gatunki kur, które 250 dużych jaj niosą a są takie, które równej wielkości tylko 85 na rok niosą, że są gołębie, które 1 kgr. ważą a są takie które tylko 300 grm. ważą, że były u nas króliki, które wyrośnięte ważyły 1½ klg. a są też takie, które do 12-tu kgr. ważą.

Nie dawniej jak lat 10 temu nieznano u nas cięższego królika jak 4 funtowego, dzisiaj już 8 śmio funtowe nie są rzadkością.

Czy dawniej kto pomyślał że królik może być artykułem wywozu? tymczasem nawet w tych czasach eksport królików zaczął poważniej sze przybierać rozmiary, ale się już cofa bo jedno stka pozostawiona sama sobie chociażby najofiarniejsza i najchętniejsza przy obecnej walce o byt upaść musi.

Objawem pocieszającym w tym kierunku jest myśl utworzenia się na nowo Towarzystwa hodowli drobiu, gołębi i królików, którego celem ma być podnisienie tego najmniejszego a tak pożytecznego działu gospodarstwa, pouczanie przez odczyty publiczne i wzajemne porozumiewanie się hodowców przez swobodne pogadanki, usunięcie wyzysku, utworzenie zbiorowych składów produktów, dostarczenie taniego a zdrowego mięsa i t. d.

Nawiasem mówiąc ubieżono nas po części przez wschodnio galicyjski związek hodowców.

Walne zebranie Towarzystwa odbędzie że d. 8. Grudnia b. r. o 6 godz. wieczczór w sali wykładowej profesora Dra Juliana Nowaka przy ul. St. Jana l. 20. zapisywać się można u sekretarza Jerzego Kraskowskiego ul. Sienna l. 5. I. p. a w dniu walnego zgromadzenia na sali przy ul. St. Jana l. 20.

— **„Sw. Andrzej w Sokole.** W Sobotę 30. b. m. urządza „Sokół“ wieczór „św. Arzeja“. W ten sposób wznawia „Sokół“ jeszcze jeden stary zwyczaj ludowy, który też stara się inscenizować zupełnie według dawnych spisów pojęć ludowych, unikając starannie wszystkiego, coby dla tego obchodu było sztucznem i modernizowało go.

Dla zaspokojenia ciekawości, zupełnie zresztą usprawiedliwionej, naszych pań i panów, zdradzamy część programu. Króciutki obrazek sceniczny z prologiem rozpocznie obchód. Potem akcja przenosi się na salę, na której będą przygotowane przybory do lania wosku. Wyrocznie rozmieszczone po kioskach będą tłómaczyły znaczenie wylanych obrazów. Będą zarazem odpowiadały na pisemne zapytania. Odpowiedzi przenosić będą kuryerzy. Monologi, deklamacje i muzyka złożą się na urozmaiconą całość. Tańce zakończą wieczornicę. Nie zapomniano nawet o bufetach słodkich i niesłodkich. Stroje wieczorkowe. Więcej zdradzać nie możemy.

— **Socjaliści pomiędzy sobą.** Niedawno pisaliśmy o odezwie centralnego Komitetu łódzkiej frakcji rewolucyjnej P. P. S., która ogłasza frakcję za rozwiązaną, powołując się na straszne obniżenie moralne całej organizacyi łódzkiej, w której nie sposób odróżnić bandyty od niebandyty.

Przeciw tej odezwie wydała nową odezwę polska partija socjalistyczna, w której protestu je przeciw rozciągania na cały ogół robotniczy łódzki takich zarzutów jak „zdeprawowanie robotnika łódzkiego“, „zejście całego ruchu na manowce“, „zanik moralności wśród ogółu robotników“ itp., a natomiast o wszystko złe obwinia frakcję, która „zamiast nauki i uświadomienia, wszczepiła w robotnika bezkrytyczną wiarę we wszechpotężną moc brauninga, sądziła, że efektami i frazesami można budzić ruch, a w gabinetach układać plany rewolucji, wreszcie która, aby na prędce stworzyć sobie dużą organizację, powołała w Łodzi na naczelne stanowiska partyjne odpadki partyji“... itd.

— **Slub.** W kościele św. Barbary odbył się wczoraj wieczorem ślub panny Bronisławy Krzystkiewiczówny córki właścicieli dóbr Nieaszowa z p. Alfonsem Golescu, oficerem rumuńskich huzarów. Po ślubie odbył się w restauracji p. A Morawieckiego bankiet weselny na 60 osób.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sroda „Ciocia Baruch“ obr. dram. St. Lipskiego „Epidemja“ kom. w 1 akt. O. Mirbau. „Królewicz Jaszczur“ baśń muz. w 3 akt. B. Raczyńskiego. (popularne).

Czwartek „Narzeczona w depozycie“

Piątek „Kordjan“ poemat dramatyczny w 10 obr. J. Słowackiego.

Sobota „Ich czworo“ tragedja ludzi głupich w 3-ch akt. G. Zapolskiej-Janowskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3-ej „Zażarty automobilista“ krot. w 3 akt. W. Kraatza (ceny zniżone do połowy).

o godz. 7-ej „Ich czworo“.

**KURS SPOŁECZNY DLA WSZYSTKICH.**

W sali Rady Powiatowej ul. Pijarska l. 1.

Dnia 28 listopada od godziny 5 do 6:

Dr, Walerjan K l c k i , „Gospodarstwo domowe“.

Dnia 29 listopada od godziny 4 do 6:

Dr. Stanisław G r a b s k i, „Potrzeby naszej ludności wiejskiej“.

Dnia 30 listopada od godziny 4 do 6:

Dr. Karol K l e c k i, profesor Uniwersytetu Jagiell. „Alkohol i jego wpływ na pracę ludzką, fizyczną i umysłową“.

Krzesło na każdą godzinę wykładu 50 h.

— **Nekrologia.** Ludwik Pietroń, obywatel m. Krakowa, właściciel zakładu fryzjerskiego, przeżywszy lat 46, zmarł w Krakowie dnia 25 listop. rb.

— **Dębica** 25 XI. 1907. (Organizacya kolejarzy. — Fiasko socjalistycznej Centrali.) Kolejarze narodowi zwołali na wczoraj zgromadzenie, na które przybyli delegaci Zarządu głównego organizacyi krajowej „Samopomoc“ z Krakowa pp. Tabaczyński, Michalka i Biernakiewicz. Uczestniczyło około 80 kolejarzy. Na zgromadzenie to zaproszono również kolejarzy socjalistów z przywódcą ich p. Packanem na czele. Przybyli wszyscy w komplecie — razem sześciu. Zgromadzenie zagaił p. Hanusiak. Przewodniczącym wybrano p. Jennera, sekretarzem p. Kalitę. Jako referent sprawy nowego statutu kolejowego — przedstawił p. Tabaczyński. P. Biernakiewicz przedstawił sprawę ogólnej Organizacyi zawodowej i zachęcał do łączenia się.

W dyskusyi zabrał głos p. Packan i w długiej mowie — co prawda bardzo płytkiej i nie zrozumiałej przedstawiał rzekomą pracę socjalistów i Centrali wiedeńskiej, — twierdził, że ona tylko broni kolejarzy, — a projekt wypracowany przez nią — już od 9 lat leży w parlamencie — (śmiechy i drwiny) — twierdził dalej, że socjaliści pracują dla idei a sami są nędzarzami (głosy: Diamand i t. p.), ale wzbudzał tylko śmiech u zgromadzonych, a przewodniczącego zmuszał do uwag, by nie mówił od rzeczy. Wreszcie odebrał mu p. Jenner głos. Ciętą odpowiedź otrzymał p. Packan od pp. Tabaczyńskiego, Bakasa, Kowalika i Biernakiewicza. Gdy p. Packan podczas dysputy zwrócił się do p. Michalki z zarzutem antysemityzmu i pisania na ten temat w gazetach — wytłumaczył p. Michalka zgromadzonym, dlaczego uważa Centralę wiedeńską za stojącą na usługach żydowskich i broniącą ich interesów. Na przykładzie wziętym z własnego zięcia wyjaśnił p. Michalka — jak to socjaliści go zdradzili, gdy przeciw oszustom żydowskim, jako naczelnik stacyi w Nadbrzeziu wystąpił.

P. Michalka miał zatem zupełną rację; gdy socjalistów broniących żydowskich oszustów, — j a k o t a k i c h napiętnował — za co mu zgromadzeni rzęsistymi oklaskami dziękowali.

Po wezwaniu ze strony p. Piątka do zgody i łączenia się kolejarzy wszystkich kategoryi, uchwalono rezolucję wzywającą do wstępowania w szeregi organizacji zawodowej: „Samopomoc“, — gdyż ta tylko broni skutecznie dobra ogółu kolejarstwa, — poczem wysłano telegram do Koła polskiego z wyrazami zaufania i z prośbą o przyspieszenie akcji mającej na celu polepszenie doli kolejarstwa. Za wnioskiem tym głosował nawet socjalista Packan — podnosząc jednak wątpliwość, czy i o ile Koło polskie sprawę kolejarzy bronić będzie. Sądzimy jednak, że obawy jego będą płonne.

# Ustawy antypolskie.

Berlin 27 listopada.

W białej sali zamku cesarskiego odbyło się wczoraj przed południem uroczyste otwarcie sejmu pruskiego.

Ks. Buelow odczytał mowę tronową, poczem prezydent sejmu wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Mowa tronowa podnosi na wstępie, że sytuacya finansowa państwa w ubiegłym roku ukształtowała się mniej korzystnie. W bieżącym roku jest deficyt z powodu zwiększenia się wydat-

ków zarządu kolejowego. Mowa tronowa zapowiada szereg przedłożeń, między temi przedłożenie w sprawie polepszenia płac urzędników i przedłożenie polskie. Co do tego ostatniego mowa tronowa powiada: Jak rozwój i stosunki prowincyi wschodnich monarchii wskazują, dotychczasowe ustawowe prawa rządu nie są wystarczającemi do skutecznej ochrony i wzmocnienia ludności niemieckiej w tych częściach kraju. Rząd jest dlatego zmuszony żażądać rozszerzenia tych pełnomocnictw.

BERLIN. Prezydent Kröcher otworzył posiedzenie sejmu trzechkrotnem okrzykiem na cześć króla pruskiego. Polacy tego okrzyku nie powtórzyli.

Następnie prezydent ministrów ks. Bülow wniósł przedłożenie w sprawie prowincyj wschodnich i oświadczył, że projekt w sprawie zarządzeń dla ochrony Niemców w Prusach Z. i Poznańskiem dowodzi, iż rząd jest zdecydowany dalej kroczyć na drodze wyznaczonej przez Bismarcka.

Bülow podnosi, że w roku zeszłym przedłożył swój program w sprawie polityki polskiej i powtarza swe ówczesne wywody.

Program polega na tem, aby przez ekonomiczne podniesienie ludności niemieckiej i stanu urzędniczego, życie ich w tych prowincyach uczynić przyjemniejszem. Komisya kolonizacyjna była w możności sprawę osiedlania silnie popierać. Od roku 1902 liczba osiedlonych chłopów i robotników ciągle wzrastała. W ostatnich 6 latach osiedlono około 9 tysięcy rodzin. Sądzę, że to, co stworzono, wszyscy uznają jako wielkie dzieło kulturne i spodziewam się, że przy wniesieniu tego przedłożenia wszelka niepotrzebna polemika będzie zaniechaną". Kanclerz powtarza następnie cyfry, przytoczone przez niego w r. 1902 o wzroście ludności niemieckiej i polskiej.

Cyfry te obecnie nie odpowiadają już rzeczywistości, ponieważ silny wzrost ludności polskiej na niekorzyść Niemców ustał. Wzmacnianie niemieckości w miastach prowincyj wschodnich jest trudniejsze, jak na wsi, ale także i zmniejszanie się rękodzielnictwa w miastach powoli ustaje.

W dalszym ciągu swej mowy ks. Bülow omawiał polskie spekulacye gruntowe. W ostatnich latach utrata ziemi niemieckiej wynosiła 100.000 hektarów. Kanclerz oświadcza publicznie, że nie zna sposobu, który mógłby wzmocnić w prowincyach wschodnich niemieckość bez wielkiej własności ziemskiej.

Komisya kolonizacyjna potrzebuje wielkich zamkniętych obszarów, ponieważ tylko takie mogą przynieść korzyść narodową. Z dobrowolnych sprzedaży zapotrzebowanie nie może być pokrytem i dlatego prawo wywłaszczenia musi być ustawodawczo unormowane.

Głosy u Polaków: Niesłychane!

Ks. Bülow: Myśl ta nie jest nową. Jeżeli państwo może wywłaszczać na rzecz kolei, dlaczegoby nie mogło wywłaszczać w celach narodowych o wiele wyższych? Rząd dokładnie rozważył, czy nie wystarczyłaby ustawa łagodniejsza, jednakże przyszedł do przekonania, że żadnymi innymi środkami nie dojdzie do pożądanego celu. Aby uniknąć wszelkich szykan przy przeprowadzeniu ustawy (śmiechy u Polaków), komisya złożona z ludzi bezstronnych ma być powołaną do wywłaszczenia. Nie ze strony niemieckiej, ale ze strony polskiej prowadzi się politykę rugów. (Protesty u Polaków). Rząd przewiduje, że natrafi w Izbie na opór, jednakże dopuściłby się zaniedbania najwyższego swego obowiązku, obowiązku samozachowania, gdyby chciał politykę kolonizacyjną porzucić w chwili gdy ona rokuje powodzenie.

Polacy twierdzą, że możnaby przez drobne koncesye osiągnąć pojednanie Niemców z Polakami. Państwo pruskie jednakże zapomniałoby o wszystkich naukach historyi, gdyby to uczyniło, gdyż zawsze źle wychodziło na tem, jeżeli okazywało życzliwość dla narodowo-politycznych aspiracyi.

Stoimy silnie — kończy kanclerz — przy zasadach Fryderyka Wielkiego, który natychmiast po uzyskaniu części krajów polskich zaczął silną kolonizacyę. Jeżeli niemiecka przewaga w prowincyach wschodnich będzie już ustaloną, wtedy łagodniejsze zarządzenia będą na miejscu, ale aż do tej chwili daleka jeszcze do tego droga. Dla rządu w tej kwestji niema odwrotu. Do członków Izby zwracam się z prośbą, aby rządowi przez przyjęcie przedłożenia przez zgodzenie się na wszystkie zarządzenia, pomogli postąpić nieco naprzód. (Żywe oklaski i sykania u Polaków).

Po krótkiej dyskusyi regulaminowej oznaczono następne posiedzenie na piątek godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym: perwsze czytanie przedłożenia w sprawie prowincyi wschodnich.

## Telegramy.

TREŚĆ USTAWY o WYWŁASZCZENIU.

**Berlin**, dnia 27 listopada

Przedłożenie „ustawy o zarządzeniach celem wzmocnienia niemieckości w prowincjach w Prusach Zachodnich i Poznańskiem" zawiera następujące główne postanowienia:

Art. 1. Ustawa o popieraniu kolonizacji niemieckiej w tych prowinejach z 26 kwietnia 1898 w brzmieniu uchwalonem w ust. z 20 kwietnia 1898 i lipca 1902, zostaje jak następuje zmienioną:

Oddany w § 1 rządowi do dyspozycji fundusz z o s t a j e o 300 m i l i o n ó w m a r e k p o d w y ż s z o n y; w ustępie 1 po słowie „przez kupno" lub „przez wywłaszczenie".

Po ustępie 7 dodaje się ustęp: Rządowi państwowemu oddaje się do dyspozycji 50 milionów marek, celem nabywania większych dóbr z postanowieniem, aby je w całości jako dobra rentowe sprzedawać.

Ust. 14. Prawo do wywłaszczenia nadaje się państwu przez k r ó l e w s k i e r o z p o r z ą d z e n i e d l a p e w n y c h m i e j s c o w o o g r a n i c z o n y c h o k r ę g ó w.

Ust. 15. W sprawie ograniczenia okręgu, dla którego ma być zaproponowane udzielenie prawa wywłaszczenia, uchwala ustanowiona według ust. 12 komisja kolonizacyjna. Uchwałę tę należy przedłożyć Radzie przybocznej, która będzie dla każdej z obu prowincji składała się z pięciu mężów zaufania.

Ust. 17. Przewodniczący komisyi kolonizacyjnej oznacza przez uchwałę terytoryum, które należy nabyć na podstawie udzielonego prawa wywłaszczenia. Uchwałę należy właścicielowi danego terytoryum podać do wiadomości przez doręczenie, zresztą przez dziennik urzędowy.

Ust. 18. Przeciw uchwale przewodniczącego komisyi może właściciel i każdy, komu odnośnie do tego terytoryum przysługuje prawo, wnieść sprzeciw, co do którego rozstrzygają ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu.

Ust. 19. Wywłaszczenie rozciąga się na przynależności gruntowe. Jeżeli państwo zaproponuje wykluczenie dzierżawców lub najmobiorców, jest państwo uprawnione w tychże miejsce wejść w stosunek kontraktowy. Jeżeli robi z tego prawa użytek. to mają zastosowanie postanowienia odnoszące się do dobrowolnej sprzedaży.

Ust. 20. Wywłaszczenie następuje za zupełnem odszkodowaniem w pieniądzach.

Ust. 22. O przeprowadzeniu wywłaszczenia ziemi decyduje na wniosek przewodniczącego komisyi kolonizacyjnej wydział powiatowy, jeżeli wykazanem zostanie, że umówiona lub ustanowiona kwota, celem odszkodowania, prawnie została zapłaconą lub złożoną.

Art. II. Art. II „ustawy o zarządzeniach celem wzmocnienia niemczyzny" z dnia 1 lipca 1902 r., zmienia się jak następuje: Fundusz ustanowiony do dyspozycyi rządu, zwiększa się o 50 milionów marek.

IZBA POSŁÓW.

WIEDEŃ, 27 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się dalsza dyskusy nad wnioskiem nagłym w sprawie drożyzny.

Pos. Schrammel polemizował jako wnioskodawca z wywodami ministra rolnictwa i przeczył jakoby mięso argentyńskie nie było tańszem od mięsa naszego. Socyaliści nie chcą niszczyć rolnictwa, chcą raczej popierać je (!) na korzyść całej ludności. Następnie polemizował z posłami chrześcijańsko-społecznymi i przeczył (!) jakoby partya socyalistyczna miała w swym programie wywłaszczenie dóbr włościańskich, wreszcie prosi o przyjęcie nagłości wniosku.

Pos. Renner jako drugi wnioskodawca czyni ministrowi rolnictwa i posłom agrarnym zarzut, że więcej dbają o stan bydła jak o zdrowie ludzi. Po sejmach, po ich obecnym składzie, chłopi nie mają się czego spodziewać, ponieważ przykażdej sposobności upośledza się ich tem na korzyść wielkiej własności. Podniesione przeciw zagranicznemu importowaniu bydła i mięsa wątpliwości weterynaryjno-policyjne są nieuzasadnione, ponieważ można zupełnie się zdać na zdolność naszych weterynarzy.

Obecne ministerstwo stoi w sprzeczności za strukturą państwa. Socjaliści nie spoczną, aż ta sprzeczność będzie usuniętą.

Na tem obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia odczytano wniosek nagły pos. Choca i tow. w sprawie obniżenia podatku cukrowego.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 10 przed południem.

WIEDEŃ. Przy dokonanych na końcu posiedzenia uzupełniających wyborach do komisyi między innymi zostali wybrani: do komisyi ugodowej pos. Dzieduszycki; do kwotowej pos. Głąbiński.

WIEDEŃ. Komisya ugodowa rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad finansowo-politycznymi kwestyami ugody.

Przemawiali posłowie Kuranda, Schlegl, Ellenbogen i Choc.

WIEDEŃ Partja chrześcijańcko społecz-

WIEDEŃ. Partya chrześciańsąo-społeczna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu domagać się natychmiastowego zniżenia podatku od cukru o 8 koron, zaś poniżej o dalsze 4 kor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.